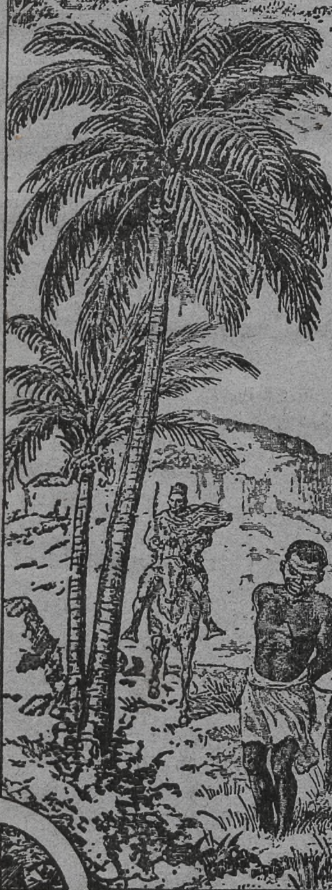
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XXXVI. — Nr. 12. Grudzień 1928.





Echo z Afryki

Czasopismo illustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).



ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim i węgierskim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (23), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczego numeru 20 gr.

SPIS RZECZY. Życzenia świąteczne i noworoczne. — W poszukiwaniu noclegu. — Na budowę kościołów w Afryce co łaska. — Pod działaniem łaski Bożej. — Boże Narodzenie niewidomego Tetrarka. — Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera. — Łaski, przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej. — Czy zwycięstwo? — Związek prasy afrykańskiej. — Podziękowania. — Złote ziarnka.

Ilustracje: Żłóbek. — Ubogi kościółek w Pugu, Dar-es-Salaam.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Siedlce,** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Sadownicka 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zug** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma (23), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu sierpniu 1928 roku.

Na Misje afrykańskie w ogólności: 3.190.33 zł., 37.50 lir., 6 rubli srebrnych, 18.— dol.

Na Msze św.: 639.— zł., 17.— dol.

Dla dotkniętych głodem: 107.85 zł.

Dla trędowatych: 64.70 zł.

Na wykup niewolników i podarki chrzestne: 1.414.52 zł., 5.— dol.

Dla dzieci murzyńskich: 205.07 zł., 2.— kc., 0.25 dol.

Na kształcenie Seminarzystów: 660.10 zł., 20.25 dol.

Dla katechistów 342.50 zł., 10.— dol.

Na „Chleb św. Antoniego": 816.66 zł., 1.60 dol.

Na Związek misyjny: 6.— zł.

„Liga dzieci dla Afryki": 70.17 zł.

Na Związek mszalny: 2.608.70 zł., 4.60 lir., 15.75 dol.

Na poszczególne Misje i cele: 564.20 zł., 187.50 lir. 12.— dol.

Na Misje polskie w Brokenhill: 182.— zł.

Na prasę afrykańską: 251.40 zł.

Na Sodalicję św. Piotra Klawera: 11.— zł.

Na „Grosz Marji Teresy": 29.70 zł.

Rok XXXVI. — Nr. 12. Grudzień 1928.





Obfitych w łaski Boże

Wesołych Świąt

i

Błogosławionego Nowego Roku

życzy, dziękując gorąco za wszelką pomoc, udzieloną Misjom,

Sodalicja św. Piotra Klawera
dla Misyj afrykańskich.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

20. XI. 28. — 10.310.

W poszukiwaniu noclegu.

Dusze nasze, w świetle pięknej liturgji Adwentowej przygotowują w skupieniu wewnętrznem rodzącemu się Panu Jezusowi mieszkanie; równocześnie zabierają się do święcenia pięknej uroczystości Bożego Narodzenia także i na zewnątrz w przystrojonych świątyniach wśród wspaniałych śpiewów i kolend serdecznych. W czasie najgłębszego mroku i najsroższych mrozów zimowych będzie to jakoby wizja niebiańskiej jasności i żarliwości.

Ale nie wszyscy chrześcijanie, nawet bardzo gorliwi, doznają tej świętej rozkoszy w tym samym stopniu. Iluż misjonarzy powtarzało w ciągu bieżącego roku w listach swych do Sodalicji św. Piotra Klawera: „Potrzeba nam koniecznie kościołów i kaplic dla pomieszczenia eucharystycznego Boga i licznych wiernych podczas sprawowania świętych tajemnic, a braknie nam środków na postawienie nawet najskromniejszych budynków". Bardzo niedawno pisał pewien misjonarz, powracający z Kamerunu: „Trzykrotnie w niedzielę obszerna nawa kościelna (60 m. na 20) zapełnia się i opróżnia... Niema ławek ani krzeseł w tej ogromnej kaplicy, trzeba trwać w postawie stojącej i to prawie bez możności wykonania jakiegokolwiek poruszenia. Ciała są stłoczone, ale dusze unoszą się w atmosferze modlitwy i śpiewu... W każdej Mszy św. uczestniczy conajmniej sześć tysięcy wiernych, a na 18 do 20 tysięcy chrześcijan, którzy z kolei napełniają kaplicę, 6 tysięcy przyjmuje Komunję świętą. Na c z t e r y okręgi dozwolonem jest z konieczności tylko j e d n e m u przybycie w niedzielę na nabożeństwo, tak, że każdy okręg może tylko r a z na miesiąc wysłuchać jedną jedyną Mszę św. Ludzie śpieszą z odległości 150 do 200 km., jedni pieszo, inni na rowerach".

Tak jak za czasów króla Dawida arka przymierza, ta największa świętość Izraelitów, umieszczona była w namiocie, tak dziś prawie wszędzie w Afryce Najświętszy Sakrament chroni się po namiotach, w prowizorycznych chatach, krytych słomą, na łasce termitów i innych niszczycielskich owadów. Józef i Marja to znaczy: zakonnicy i zakonnice, obarczeni w misjach troską o rodzinę Bożą, utworzoną z dziatek św. Kościoła, chodzą po kweście za mieszkaniem, by umieścić godnie Słowo, które się stało Ciałem, a które spożywamy jako Chleb powszedni w Eucharystji.

Przyjaciele Misyj, pełni poświęcenia, wy nie pójdziecie śladem nieczułych mieszkańców starożytnego Betlejemu,

którzy „nie mieli miejsca dla nich“ i przez swą obojętność zmusili wcielonego Syna Bożego do szukania schronienia w opuszczonej stajence. Nie, na Boże Narodzenie nietylko ofiarujecie Mu serdeczną gościnę w sercach waszych, ale będziecie współzawodniczyli radośnie jałmużną, złożoną w ofierze Bogu-Dziecinie, w budowaniu Panu kościołów w Afryce. Pomnożenie kościołów jest formą apostolstwa konieczną, domaga się jej godność kultu zewnętrznego, obowiązek głoszenia Bożego Słowa, udzielanie Sakramentów świętych i pociągania coraz to nowych dusz do katolicyzmu. Pomóżcie Panu Jezusowi do budowy świątyń na ziemi, a miłosierdzie Jego przygotuje wam na wieczność przybytek chwały w niebie.

Ofiary na budowę kościołów w Afryce prosimy kierować do poszczególnych Filij i Biur Sodalicji św. Piotra Klawera.



Na budowę kościołów w Afryce co łaska!

Wyjątki z listów Misjonarzy afrykańskich.

„...Od godziny piątej rano drzwi kaplicy oblężone. Na pierwszy odgłos dzwonu wszystkie miejsca już zajęte. Biedna kaplica! Budowla 20 m. długa i 6 m. szeroka, nędzny ołtarz, minjaturowy chór, mała droga krzyżowa, której obrazki nawet nie odpowiadają odnośnym stacjom, cztery białe ściany, żadnych figur, żadnych ławek, dwa klęczniki, podłoga, z której mrówki gdzieniegdzie podważyły płyty... To wszystko... Przed 10 laty, gdy nasza Misja liczyła tylko 300 chrześcijan, było to wystarczające, ale dzisiaj... Pot i łzy misjonarzy użyźniły tę ziemię, z początku niewdzięczną. Nasza stacja misyjna liczy obecnie około 2000 żyjących chrześcijan. Już w zwykłą niedzielę mamy niemało trudności z rozmieszczeniem wiernych z okolicy, a gdy nadejdą święta, to misjonarz jest zupełnie bezsilny wobec przybyłych tłumów.

Ach! te ciała ociekające potem, poszturchiwane, stłoczone, zduszone! kłęby ludzi uczepione u okien! tłok w drzwiach, progi zawalone, zakrystja zapchana ludźmi! Na zewnątrz plac przed kaplicą wywiera wrażenie targu, na którym roją się kobiety, dzieci, psy jedno przez drugie. A Komunja święta, która powinna mieć przebieg uroczysty i być przyjęta w skupieniu, to popychanie i szturchanie od początku do końca...

Dla chwały Bożej i czci świętego Kościoła katolickiego, dla zbawienia tych biednych dusz koniecznem jest, by stanął tu nareszcie w Utale duży i silnie zbudowany kościół, ale gdzież znaleść potrzebne środki?

Mamy nasz budżet... budżet nędzarzy, który nie wystarcza nawet do życia nam i naszemu dziełu! Jest tutaj W. O. Przełożony i ja... najwyżej moglibyśmy zawinąć rękawy i wziąć kielnię. Są nasi czarni... pomogą nam, ale pod warunkiem, że dostaną zapłatę na końcu miesiąca.



Ubogi kościółek w Pugu, Dar-es-Salaam.

Jest Ks. Biskup, stojący na czele Wikarjatu... niestety jego sakiewka świeci zazwyczaj pustkami... Do kogoż więc się udać?... Do dusz szlachetnych, do czytelników Echa z Afryki... Ich to proszą nasi czarni o danie im możności użycia dowoli świąt, na które czekają z utęsknieniem, a których zbliżanie się dodawało im otuchy wśród długiej podróży.

A więc, drodzy Czytelnicy, zlitujcie się nad Bambo, nad Ojcem, który błaga o miłosierdzie dla swych dzieci!“

O. Kuijpers, z Kongr. Marji,
Wikarjat apost. Shire.

„...Miałem nadzieję, że jeszcze w tym roku będę mógł zbudować kościół w Kilungu, ale Ks. Biskup doniósł mi, że nie może mi przysłać potrzebnych zasiłków. Kaplica prowizoryczna trwa już 7 lat; ponieważ jest zbudowana tylko z drzewa i ziemi i pokryta trawą, grozi jej ruina. Przedewszystkiem pokrycie dachu jest w okropnym stanie; wyporządziliśmy go już tyle razy, że Czarni obawiają

się wejść nań, gdyż drzewo jest zupełnie zgniłe. Z nastaniem pory deszczowej możemy w owej kaplicy z trudem tylko odprawiać nabożeństwo. Wszędzie woda, od ołtarza aż do wejścia. Gdybym był mógł otrzymać chociażby część potrzebnej sumy na przygotowanie materjałów przed zbliżeniem się pory deszczowej, bylibyśmy mogli zacząć budowę zaraz po deszczach, gdyż budując z cegieł, suszonych tylko na słońcu, możemy pracować jedynie podczas pogody. Trwam w gorącej ufności do św. Józefa i mam niezłomną nadzieję, że natchnie on wspaniałomyślnych dobroczyńców...‘

O. Horber, Kongr. Ducha Św.,
Zanzibar.

„...Nasza biedna Misja, tak nawiedzona przez cyklony i powodzie, z trudem tylko zaczyna się podnosić. Po pomyślnem rozwijaniu się, bardzo względnem w tym kraju, nastąpiło nagle prawie zupełne zniszczenie, powiększone przez sprzedaż za bezcen produktów otrzymywanych na miejscu. Skutkiem tego źródła dochodu wyschły zupełnie w chwili, gdybyśmy tego najwięcej potrzebowali. Jednakowoż nie tracimy ufności w Opatrzność Boską, której Sodalicja św. Piotra Klawera jest tak czynną pracowniczką. Nasze kościoły i kaplice, z których kilka w ostatnich 6 latach trzykrotnie już ulegały zniszczeniu, odbudowują się powoli prawie wszędzie. Jesteśmy na wybrzeżu wschodniem, w strefie nawiedzanej najczęściej przez cyklony, pod groźbą ich żyjemy przez 6 miesięcy w ciągu roku. Ale ptak odbudowuje swe gniazdko i wytrwale wyśpiewuje znowu na chwałę Bożą — tak samo my, zdając się na wolę Bożą i ufni mimo wszystko, budujemy na nowo. Nie tracąc czasu na próżny żal nad tem, co straciliśmy, oddajemy się nadziei i oczekujemy miłosierdzia Bożego, pocieszenia w naszych doświadczeniach i braterskiej pomocy od katolików w Europie“.

O. V. Cotte, Mis. Premonstr.,
Madagaskar.

„...Nasza Misja pod wezwaniem św. Piotra Klawera rozwinęła się w bardzo krótkim czasie. Należałoby pomyśleć o wybudowaniu obszernego kościoła dla wiernych, którzy zbierają się w niedzielę, gdy misjonarz jest na miejscu. O ile pogoda dopisuje, odprawiamy nabożeństwo pod gołem niebem, aby je słyszeć i widzieć mogli wszyscy. To niewątpliwie modlitwy Sodalicji św. Piotra Klawera i jej pomoc nieustanna i dobrotliwa przyczyniły się do tak pięknego rozwoju naszej Misji“.

O. Valat, O. M. I., Kraj Basutów.

Pod działaniem łaski Bożej.

Kamerun angielski. Prefektura apostolska w Buea.
(Afryka zachodnia).
(Mgr. Rogan, misjonarz z Mill-Hill, prefekt apostolski).

Trzech młodych Ojców przysłano nam niedawno z macierzystego domu Mill-Hill w Londynie. Jest nas obecnie 15 księży i 4 Siostry, ale na tutejsze warunki byłoby potrzeba czterdzieści razy więcej kapłanów. Niemało trudności przedstawiało dostawienie nowych misjonarzy na miejsce przeznaczenia z powodu właściwości gruntu.

W Kamerunie angielskim niema bowiem żadnej równiny. Nasza Prefektura to chaos terenów o podkładzie wulkanicznym. Obejmuje ona 32.000 mil kwadratowych gór, pagórków, wierzchołków, wulkanów, przylądków, skał, szczytów, lasów, przepaści, parowów, wodospadów i wartko płynących strumieni bez mostów. Zdaje się, jakoby wszystkie góry świata całego wychodziły z Kamerunu, jakby wszystkie rzeki i strumienie miały tam swe źródła. Słońce zdaje się tutaj wysilać na największy żar, nim zaczyna spełniać swe zadanie na firmamencie. Ma się wrażenie, że wszystek deszcz z niebaześrodkowuje się tutaj, w tak szybkiem tempie następują po sobie opady i parowania. O jeden dzień marszu od Sasse, naszej głównej Stacji, wynosi średni opad deszczu 369 cali *) podług meteorologicznych wskazań rządowych. Skutkiem tego Kamerun angielski nie rozwija się należycie, kolonje białych znajdują się tylko na wybrzeżu w plantacjach kauczuku i kakao. Z powodu nierówności terenu, nie można tu budować dróg komunikacyjnych, to też do odbycia podróży z Sasse do Kumbo, naszej Stacji, położonej najwyżej na północy, potrzeba 4 tygodni. W Kamerunie francuskim znajdujemy zupełnie inne warunki, gdyż kraj ten posiada wielkie równiny i już przed wojną zbudowali tam Niemcy liczne koleje żelazne na przestrzeni kilkuset mil, przytem drogi są doprowadzone do porządku.

Bez wątpienia, że tubylcy przyzwyczajeni, zarówno jak i misjonarze już tam zaklimatyzowani, nie obawiają się miesięcznej podróży przez angielski Kamerun, ale jak wymagać podobnego wysiłku od trzech młodych kapłanów zaledwie przybyłych? Wziąwszy to pod uwagę, poleciłem przeprowadzić ich z bagażami pod kierownictwem jednego z doświadczeńszych Ojców przez Kamerun francuski. Koszta były wysokie; byłyby jeszcze wyższe, gdybym był ich powierzył karawanie tragarzy przez nasz kraj.

*) Cal angielski wynosi około 2 i pół cm.

W przewidywaniu przybycia nowych kapłanów, założyłem nową Misję w pewnej miejscowości zwanej Njinikom; ma ona ciekawą historję. Dawniej była to pustynia, coś w rodzaju wyspy Patmos w starożytności, kolonja karna, dokąd stary król z Bekom wysyłał na wygnanie tych wszystkich poddanych, którzy się skłaniali do katolicyzmu. Przed pięciu laty było pomiędzy ludnością Njinikomu dwóch lub trzech chrześcijan i kilku katechumenów; gdy się tam udałem zeszłego roku, znalazłem więcej niż tysiąc chrześcijan i tyleż katechumenów. Sami zbudowali sobie ogromny kościół, gdzie się zgromadzają rano i wieczorem na wspólne modlitwy; katechumeni mają tam następnie kolejno nauki podczas dnia. Wszyscy żyją jakby w Zgromadzeniu, a trudnią się uprawą ziem okolicznych. Od zeszłego czerwca mieszka między nimi jeden z Ojców. W samym tylko wrześniu miał 9.643 Komunij św. Stary król-prześladowca umarł przed rokiem. Odprawiłem Mszę św. w jego dawniejszej sali przyjęć z chórem 90 dobrze wyćwiczonych śpiewaków. Przebyłem 16 lat w Afryce wschodniej, byłem też pewien czas w Ugandzie, ale mogę powiedzieć, że nigdy dotąd nie widziałem ani nie słyszałem nic, coby przypominało Njinikom. Poganie przybywają tu tylko, by wstępować w ślady chrześcijan i katechumenów tutaj mieszkających.

Stary król pogański odosobnił to miejsce, by lud jego nie został zakażony zarazą chrześcijaństwa. Dawniej kapłan bywał tu dopuszczony tylko przejściowo, nie mógł tu osiąść na stałe, ani nawet być przyjętym przez monarchę. Dzisiaj jest już w Njinikom dwóch Ojców. Nowy król przyjął mnie przyjaźnie, ale ponieważ cztery z jego licznych żon uciekły już do Misji, od czasu gdy misjonarze się tutaj osiedlili, obawiam się pewnego odwetu. Jednakowoż chrześcijanie i katechumeni tubylcy nie boją się; prześladowanie uczyniło ich silnymi i nieustraszonymi. Ich wytrwałość sprowadziła błogosławieństwo Boże na nich i na cały kraj...

Niechaj Czytelnicy „Echa" modlą się gorąco, by nadal trwało dzieło Boże, tak cudownie rozpoczęte!



Boże Narodzenie niewidomego Tetrarka.

(Opowiadanie W. O. De Hovre, oblata Niepokalanego Poczęcia N. M. P., misjonarza w Transwalu).

Przyszedł na świat biedny, ułomny i ślepy. Życie było dla niego nieprzerwaną nocą. Nigdy nie zaszedłem do sta-

cji misyjnej w De Wildt, nie odwiedziwszy biednego Tetrarka. Zresztą byłem pewny, że zastanę go zawsze w domu, pod wielkiem drzewem, w głębi małego podwórka.

— No, Tetrarku, jak się miewasz?

— Dobrze, Ojcze! — odpowiadał, potrząsając głową i przebierając palcami, gdyż dziecko stawało się nerwowe na dźwięk mego głosu. Za każdym razem zostawałem chwilkę z tym biednym małym chrześcijaninem, by go uczyć katechizmu i opowiadać o Bogu. Często w ciągu naszej rozmowy obserwowałem bacznie wyraz twarzy i ruchy nieszczęśliwego, gdyż mogłem to czynić bez obawy, że będę spostrzeżony. I pytałem siebie samego, jakie mogły być myśli tej duszy zamkniętej w tak ciemnem więzieniu.

Mówiłem sobie: Tetrark nie słyszał nigdy mowy światów niezliczonych, zawieszonych w górze, w niezmiernej przestrzeni... Nie zna piękności gór, dolin, cudnych ptaków, połyskujących złotem i srebrem, różnobarwnych kwiatów, lazurowych fal morza, pełnego ryb rozmaitych. Czyż wie chociaż, że wzrok ludzki spoczywać może z rozkoszą na takich wspaniałościach? Biedny Tetrark! nie korzysta z żadnego z tych bogactw!

Pewnego dnia zadałem nieszczęśliwemu pytanie:

„Co chciałbyś najchętniej zobaczyć z całego świata?" Poprzednio inny niewidomy odpowiedział mi na podobne pytanie: „Najbardziej chciałbym ujrzeć twarz mej matki i... burzę", zdradzając w ten sposób urok, jaki wywiera na serce ludzkie miłość i potęga; gdyż matka — to miłość, a burza — to potęga.

Tetrark nic nie odpowiedział na me pytanie. Milczący z natury, mówił mało, a przytem, cóż mógłby powiedzieć o czemś, czego nigdy nie widział, nigdy nie słyszał?

Pewnego dnia mówiłem mu o Bogu, który nas tak ukochał, że umarł za nas na krzyżu. Tym razem wzruszenie było widoczne. Nie powiem, by nieszczęśliwy płakał, ale wydawał dzikie jęki i drżał na całem ciele.

* * *

Biedny niewidomy liczył już lat piętnaście, a nie był jeszcze u pierwszej Komunji świętej. Bezwątpienia, uczyłem go, o ile mi na to czas pozwalał, ale ponieważ mam jeszcze inne parafje, nie mogłem być często w De Wildt.

Pewnego dnia przyszła mi myśl zwrócić się z tem do siostrzeńca naczelnika. Był to chłopak inteligentny, sprytny, zawsze skory do oddania przysługi. Po Mszy św., do której mi służył, jak zwykle, położyłem mu rękę na głowie i powiedziałem:

— Joachimie, czy rzeczywiście masz szczery zamiar zostać kapłanem?

— Tak, Ojcze.

— W takim razie, czyż nie byłoby wskazanem, byś już od teraz rozpoczął zaprawiać się w przyszłych obowiązkach stanu?

— Cóż chcesz przez to powiedzieć, Ojcze?

— Otóż, że będziesz mi pomagał w pracy duszpasterskiej w De Wildt... Znasz niewidomego Tetrarka?

— Oczywiście, Ojcze, że go znam.

— Nie mógłbyś mi pomóc w przygotowaniu go do pierwszej Komunji św.?

— Owszem, Ojcze, chętnie... Od czego mam zacząć?

— Nauczysz go wszystkich zwykłych modlitw i katechizmu.

— Kiedy pójdę do niego po raz pierwszy?

— Od jutra, gdyż dzisiaj wyruszam na objazd mych parafij i powrócę dopiero za dwa tygodnie.

— Dobrze, Ojcze... Postaram się, by wszystko poszło jak najlepiej.

* * *

Upłynęły dwa tygodnie. Po powrocie do De Wildt, odwiedziłem najpierw Tetrarka. Siedział, jak zwykle, pod drzewem, skuliwszy nogi pod siebie. Usłyszawszy mój głos, potrząsnął głową, zaczął przebierać nerwowo palcami i wyrzekł:

— Ojcze, miewam się dobrze...

— Czy Joachim przychodził uczyć cię katechizmu?

— Tak, Ojcze, przychodził codziennie i nauczył mnie wiele... A przytem, przynosi mi chleba...

Gdym to usłyszał, ogarnęło mnie silne wzruszenie i łzy gwałtem zaczęły cisnąć się do oczu. Czyż to możliwe, że ten poczciwy Joachim dzieli swe własne pożywienie z biednym niewidomym?

— Dowidzenia Tetrarku — dodałem, ściskając mu rękę — powrócę tu jutro. Szybko kieruję kroki ku zagrodzie rodziców Joachima. Pukam...

— Proszę! — woła głos kobiecy.

Otwieram drzwi.

— Dzień dobry, Gertrudo... Jak się miewacie?

— Dobrze, Ojcze. A Ojciec?

— Ten nicpoń Joachim sprawia mi kłopot...

— Ach, Ojcze, nie mów tak... Joachim jest tak dobry...

— Macie słuszność, Gertrudo, żartowałem tylko, Joachim jest najlepszym z wszystkich moich uczniów.

— Wiem, Ojcze, że go bardzo kochasz... Dziw, jaki ten

chłopak ma teraz ogromny apetyt, zabiera sobie nawet pożywienie do szkoły, a powraca zawsze zgłodniały jak wilk.

— Za szybko rośnie, Gertrudo... pracuje tęgo... Czy wiecie, że to przyszły ksiądz?

— Ach, Ojcze, jak jestem szczęśliwa, że masz o nim tak dobre mniemanie! Gdyby tylko mógł zostać księdzem! Jest to moje najgorętsze życzenie...

— Cierpliwości i ufności! Módlcie się dalej za niego, a Bóg pomoże...

Pobożna matka, zadowolona, zamilkła, by otrzeć łzę z oka.

* * *

Boże Narodzenie się zbliża; czuje się je, tchnienie jego unosi się w powietrzu. Joachim naopowiadał tyle biednemu Tetrarkowi o Pasterce... Tak będzie pięknie. Ojciec polecił śpiewakom ćwiczyć nowe pieśni mszalne z muzyką. Dzieciątko Jezus będzie spoczywało w żłóbku z Marją, Najświętszą Matką swą i z świętym Józefem, swym wiernym Opiekunem... Będą też pasterze z owieczkami, a wszystko będzie oświetlone małemi lampkami niebieskiemi, zielonemi, czerwonemi... Ach, będzie wspaniale!

Tetrark słyszy to opowiadanie i odczuwa ból w sercu. Czyż będzie skazany na pozostanie w domu jak za innych lat? Pan Jezus nie przyszedłże na świat, by przynieść szczęście wszystkim?

* * *

Otóż i cicha noc wigilijna... Wszak to prawda, że z przyjściem na świat niemowlęcia wchodzi radość do ogniska domowego... Ojciec, matka, sąsiedzi, wszyscy się cieszą. A jeżeli dziecko jest synem królewskim, radość rozchodzi się po całym kraju. A cóż dopiero, gdy nowonarodzone niemowlątko jest Dziecięciem Bożem, Bogiem-Dzieciną, zstępującym z nieba! Wtedy radość być winna na całej ziemi, radość przeogromna, gdyż wtedy i w niebiosach weselą się wszystkie anielskie chóry!

Mieszkańcy w De Wildt są bardzo zajęci... Oczyścili mieszkania i drogi, upiekli ciasta i bułki; przyodziewają się świątecznie, by iść do kościoła. Pojedyńcze gromadki ukazują się w okolicy Misji w ciemną i cichą noc. Powietrze jest duszne, zapowiadające deszcz, mimo to krajowcy nadchodzą w szeregach więcej zwartych i kierują się w stronę świętego przybytku, gwarząc wesoło. Rodzice Tetrarka przyłączają się do jednego z tych pobożnych pochodów; pozostawili w domu biednego niewidomego z młodszem rodzeństwem pogrążonem oddawna w głę-

bokim śnie. On jednak nie śpi, drży na całem ciele i usiłuje powstrzymać łkanie, wydobywające się gwałtem z wezbranej piersi.

* * *

Godzina jedenasta! — Głos dzwonu rozbrzmiewa z dzwonnicy kościelnej. „Bim, bam, bum! przychodźcie, przychodźcie!“ woła dzwon, a dźwięk jego rozlega się w całej dolinie poprzez wzgórza... Przyjdźcie, przyjdźcie wszyscy, wszystkie dzieci moje, powtarza potężnym głosem. Chrystus się narodził. Któżby mógł spać, gdy Zbawiciel przychodzi... Bim, bam, bum, nie bójcie się, przybywajcie, prędko, prędko...

Tetrark nie może wytrzymać dłużej... Opuszcza pośpiesznie dom, pełza na rękach, na kolanach. Ot, już jest na drodze prowadzącej do kościoła, czołga się. Ponieważ Pan Jezus narodził się dla wszystkich, narodził się też dla niego.

„Przybywajcie, przybywajcie“, zachęca, nagli bez przerwy dzwon wśród nocy uroczystej, biedne zaś dziecko, walczące z trudnościami drogi i z słabością własnych mięśni, musi się zatrzymywać często dla nabrania tchu. Lecz cóż to? Deszcz pada, grunt staje się rozmiękły, błotnisty. Tetrark jednak nie traci odwagi, posuwa się ciągle naprzód. Jest wyczerpany, przemokły, ręce ma podrapane, skrwawione. Nic go to nie obchodzi... Nagle spostrzega się, że zboczył z właściwej drogi, jest stracony!... Otóż krzak, tutaj znowu drugi, a deszcz wzmaga się coraz więcej... Nadomiar nieszczęścia dzwon przestał nawoływać, zamilknął i nie wskazuje już więcej biednemu tułaczowi kierunku drogi... Wszędzie wokoło milczenie złowrogie, przerywane tylko nielitościwą ulewą. Teraz słyszy Tetrark szmer rzeki, która okrąża małe wzgórze, zabraknie mu gruntu pod nogami... Próbuje posuwać się brzegiem rzeki, lecz naraz ręce jego ześlizgują się... pociągają całe ciało i biednego chłopca unoszą fale...

* * *

Msza św. skończona... Ludzie rozchodzą się po nabożeństwie świętej nocy wigilijnej skupieni w sobie szczęśliwi. Było tak cudnie...

— Czy dobrze widziałeś Dzieciątko Jezus w żłóbku? — pyta Gertruda „swego małego kapłana“ — Ojciec przemawiał dziś niezwykle pięknie...

— Tak matko. Rozumiałem wszystko i myślałem o Tetrarku, gdy Ojciec mówił, że grzech sprowadza ślepotę duszy...

Wszyscy powrócili do chat. Rodzice biednego kaleki udali się na spoczynek, nie przeczuwając ponurego dramatu, jaki się rozegrał tej nocy. Dopiero nazajutrz spostrzeżono nieobecność ułomnego syna. Kilka chwil później przynieśli ludzie martwe ciało małego topielca... Trzymał jeszcze w zaciśniętych rękach krzyżyk, który mu kiedyś zawiesiłem na szyi. Uśmiech widniał na jego ustach, zamkniętych na zawsze...

Nazajutrz przy pogrzebie, po ukończeniu modlitw, towarzyszących obrzędowi, zwróciłem się w kilku słowach do uczestników:

„Los małego niewidomego wzrusza was do głębi. Chociaż ślepy i ułomny, chciał, dla miłości Boga, udać się do kościoła, by tam znaleźć Jezusa Chrystusa. Jakaż to nauka dla tylu ludzi, którzy są w posiadaniu wszystkich zmysłów, a którzy są za opieszali, by spełnić swe obowiązki religijne! Odważny kaleka, zboczywszy z drogi do kościoła, znalazł drogę do Nieba. Dzieciątko Jezus nie zapomniało o Tetrarku, swym małym przyjacielu. Jako podarek gwiazdkowy dało mu raj, dało mu mieszkanie u Ojca swego, uczyniło towarzyszem Aniołów, którzy w tę piękną noc Narodzenia wezwali do kołyski Bożego Dziecięcia pokornych i maluczkich...“



Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Z Domu głównego w Rzymie: Dnia 12 w r z e ś n i a, w uroczystość Imienia Najśw. Marji Panny, przybyli na via dell' Olmata dostojni goście z Polski, a mianowicie Jego Ekscelencja ks. Biskup Antoni Julian N o w o w i e j s k i z P ł o c k a z Ks. Biskupem Sufraganem L e o n e m W e t m a ń s k i m i Ks. Dr C. K a c z m a r k i e m. Zwiedzili muzeum afrykańskie, salę do odczytów, okazując szczere zainteresowanie się pomocniczą pracą Sodalicji Klawerjańskiej dla Misyj. Po krótkiej modlitwie w kaplicy misyjnej, odjechali, błogosławiąc z serca na dalszą działalność.

Z Warszawy: W niedzielę dnia 2 w r z e ś n i a odbyło się w kościele Dzieciątka Jezus miesięczne n a b o ż e ń s t w o z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Kazanie misyjne wygłosił Ks. Prefekt W a s i a k, rozpoczynając od słów: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i chcę, aby był zapalon“. Chrystus Pan włożył ten obowiązek rozpalania miłości w sercach ludzkich ku Niemu na Apostołów, których następcami są kapłani. Niektórzy z nich napełnieni łaską Ducha św. porzucają kraj, rodzinę i udają się między tych najbiedniejszych z biednych, którzy nauki Chrystusa Pana jeszcze nie znają. Obowiązkiem naszym jest prosić Boga, aby serca tych kapłanów-misjonarzy umacniał w wierze, otaczał Swą opieką i rozjaśniał ich umysł łaską Ducha św. Bez naszej modlitwy obejść się nie

mogą. A ponieważ budują kościoły, zakładają szkoły, sierocińce, szpitale, więc i pomoc materjalna od nas im się należy. Kochajmy Misje i Misjonarzy, a Bóg nam to stokrotnie wynagrodzi!

Kraków: Dnia 9 września obchodziliśmy w kościele św. Barbary uroczystość Patrona Sodalicji — św. Piotra Klawera. Sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu celebrował Przew. Ks. Jarosz T. J. w asyście dwóch Braci tegoż Zakonu, przyszłych Misjonarzy afrykańskich. Kazanie wygłosił Przew. O. Waligóra, Misjonarz afrykański. Po przeczytaniu przypadającej na tę uroczystość Ewangelji św. o miłosiernym Samarytaninie, zaznaczył Czcigodny Kaznodzieja prawdziwie bohaterską miłość i poświęcenie się św. Piotra Klawera, z jakiem ten wielki Samarytanin Murzynów przez lat 40 służył czarnym biedakom z więcej niż macierzyńską pieczołowitością i tym sposobem dusze ich pozyskiwał Bogu.

Poznań: Dnia 9 września odbyło się ku czci św. Piotra Klawera nabożeństwo misyjne. Uroczysta Msza św. odprawioną została w intencji członków i dobrodziejów Sodalicji. Piękne pieśni wykonał chór franciszkański. Kazanie wygłosił znany Poznaniowi jako doskonały kaznodzieja Przew. Ks. Gwardjan O. Rajner Gościński. Wspomniawszy na początku o wysiłkach, pracy i zadaniach Sodalicji, dowodził Czcig. Kaznodzieja, jak potrzebny jest duch apostolstwa pomiędzy nami i jak szlachetną powinnością jest wspieranie Misyj. Wystrzegajmy się ciasnoty i chciwości faryzeuszów, bo Królestwo Boże stoi ponad walutą, a ktokolwiek przyczynia się do szerzenia Wiary św., spełnia tylko swój obowiązek. Pamiętajmy, że i do Polski przynieśli Wiarę św. Misjonarze, gdy była jeszcze pogańską; skarb ten zawdzięczamy więc nie sobie, lecz po Bogu, ofiarnej miłości innych narodów.

Częstochowa: W dniu 19 sierpnia br. odbyło się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem w kościele św. Jakóba. Nabożeństwo odprawił Rektor kościoła Ks. W. Mondry — podniosłe kazanie wygłosił Ks. St. Bilski, Jeneralny Sekretarz Ligi Katoliskiej. Czcigodny mówca w pięknych, gorących słowach przedstawił zgromadzonym licznie słuchaczom Chrystusa Pana, który od kolebki misjonarzował i szerzył Królestwo Boże na ziemi i od kolebki cierpiał za to prześladowanie. Kapłan-misjonarz to Jego naśladowca, to wierny Jego uczeń. Dalej wykazał obowiązki każdego katolika-Polaka, który powinien współpracować z misjonarzami, modlitwą i ofiarą apostołować jako „rodzaj wybrany, naród święty, królewski kapłaństwem". Podczas nabożeństwa śpiewano litanję do Najsłodszego Serca Pana Jezusa, a po kazaniu śpiew solo „O władco świata" wykonał porucznik M. Różycki.

W dniu 26 sierpnia br. odbyło się w sali na Jasnej Górze zebranie Zelatorskie sprawozdawcze za 1927 rok. Przewodniczył Przew. O. Pius Przeździecki, sekretarzował p. L. Starzyński prezes Sodalicji Marjańskiej panów. Słowo wstępne, jako powitanie tak licznego zebrania zorganizowanej pracy misyjnej w Sodalicji Klawerjańskiej, wypowiedział gorący propagator tejże pracy Przew. O. Pius Przeździecki. Następnie kierowniczka Filji warszawskiej przedstawiła szczegółowe sprawozdanie z działalności za cały okres czasu od chwili założenia Biura w Częstochowie w 1925 r. aż do bieżącego roku, wspominając z wielkiem uznaniem założycielkę Biura ś. p. W. Gędłek, któ-

rej pamięć uczczono powstaniem. Podkreśliwszy intensywną, gorliwą współpracę Czcig. O. Piusa, księży, patronów, prefektów, zelatorek i zelatorów oraz przyjaciół dzieła misyjnego i miejscowej prasy, powołała się na urządzane imprezy w celu zainteresowania szerszych warstw społeczeństwa, a mianowicie: Odczyt O. Hankiewicza, dziś już nieżyjącego Misjonarza z Afryki, urządzenie „Chatki murzyńskiej“ podczas trwania Wystawy przemysłowo-rolniczej w Częstochowie, odegranie dramatu „Od chaty do chaty“ hr. M. T. Ledóchowskiej, Wieczór misyjny, na którym Ks. St. Czajka wypowiedział odczyt o Misjach, a kółko amatorskie odegrało dramat p. t.: „Głód“, nabożeństwa misyjne, odczyt o Misjach O. Piusa Przeździeckiego i urządzane kilkakrotnie pokazy przeźroczy misyjnych dla Ligi Dzieci. Największą jednak imprezą był udział Częstochowskiej Sodalicji Klawerjańskiej w Wystawie podczas Kongresu Akadem. Międzynarodowego w r. z. w Poznaniu. Bogate i liczne dary dla Afryki, przed wysłaniem na Wystawę, zgrupowane odpowiednio, udostępnione zostały do oglądania przez 12 dni w sali przy Biurze Sodalicji Klawerjańskiej przy ul. P. Marji Nr. 73 w Częstochowie. Po sprawozdaniu kierowniczka Biura wypowiedziała referat o konieczności pracy misyjnej każdego katolika, każdego katolickiego dziecka, stawiła przed oczy zgromadzonych postać kapłana-bohatera, który nie po zaszczyty i nie po sławę, a na połów dusz nieśmiertelnych idzie, aby je prowadzić ku prawdzie, ku Bogu! Dalej odbył się sceniczny dialog, w formie rozmowy matki-Polki z dzieckiem o doli biednych murzynków — p. J. Heneczkowskiej z Zochną. Na zakończenie zademonstrowano szereg przeźroczy misyjnych, które objaśniała kierowniczka Biura.



Łaski przypisywane wstawiennictwu ś. p. M. T. Ledóchowskiej.

F. G. Cierpiałam długo na ból ręki, na który nic nie pomagało. Gdy się zwróciłam z prośbą o uzdrowienie do ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej, po paru dniach ból ustał, za co niniejszem składam publiczne podziękowanie“.

W. H. „Za prawdziwie cudowną, bo natychmiastową pomoc otrzymaną od Boga za pośrednictwem Czcigodnej M. Teresy Ledóchowskiej, składam najserdeczniejsze podziękowanie i ofiarę (3 miesiące po 5 zł., 1 zł. do puszki św. Antoniego)“.

J. B. z K. składa podziękowanie za uleczenie z bardzo poważnej choroby za pośrednictwem M. T. Ledóchowskiej — ofiara na Misje 2.50 zł.

L. z B. „Pełna wdzięczności ku śp. Marji Teresie Ledóchowskiej uiszczam się z przyrzeczenia, składając 120 złotych na wykup dwóch murzynków. Córeczka nasza zaledwie pięcioletnia, zaraz po operacji ślepej kiszki dostała ropnego zapalenia płuc. Serce tak było osłabione, że lada dzień spodziewaliśmy się śmierci. Gorąco modliliśmy się do Najświętszego Serca Jezusa, Matki Boskiej Chełmińskiej i św. Tereski. Gorliwa zelatorka misyjna p. M. G. radziła udać się także z prośbą o wyzdrowienie do ś. p. M. T. Ledóchowskiej z obietnicą wykupu murzynka. Z całem zaufaniem zaczęliśmy nowennę jednę po drugiej. Relikwje zaś ś. p. Marji Teresy miała chora stale pod poduszką. Stan bardzo groźny trwał długo, wtenczas obiecałam

wykup dwóch murzynków, o ile chora zdrowie odzyska. Ropę płucną musiano usunąć przez wycięcie żeberka. Dziecko po drugiej operacji stawało się coraz to słabsze i w oczach nikło. Dołączyła się wreszcie jeszcze grypa. Stan był beznadziejny. Nie przestawaliśmy modlitwy i oto po trzymiesięcznym pobycie w szpitalu, wróciło dziecko w lutym br. do domu zdrowe, wesołe i nie odczuwało żadnych dolegliwości. Doktór sam oświadczył, że to prawdziwie cudowne uzdrowienie. A my wdzięczni jesteśmy ś. p. Marji Teresie za Jej przyczynę". 30. VII. 1928.

Za łaski dziękują, składając ofiarę na Misje: J. C. z Chicago — za pozyskanie dobrych lokatorów — na „Podarek chrzestny" 5 dol.; B. Ł. 10 zł. za nadspodziewanie prędkie i pomyślne załatwienie ważnej sprawy, uważanej za straconą.

Pelagja M. i Agnieszka K. proszą ś. p. Marję Teresę o rychłe spełnienie prośby, która im bardzo leży na sercu. W razie wysłuchania złożą 200 złotych na cele misyjne. Chwilowo złożyły 2 zł.

U w a g a R e d a k c j i: Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych, nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenia „czcigodna", „błogosławiona", i „święta" w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.



Czy zwycięstwo?

Wynik Krucjaty modlitw za Afrykę w r. 1928:

Kartki z jałmużnami duchownemi, zebrane w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Wilnie (Wilno składało duchowne ofiary cały rok, przysyłając wykaz ich za każdy miesiąc) i Częstochowie wykazały takie ogólne cyfry:

Mszy św.	7.412
Komunij św.	3.997
Komunij duchownych	5.716
Dróg Krzyżowych	2.118
Różańcy	5.728
Umartwień i dobrych uczynków	9.520
Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu	20.437
Nawiedzeń Najśw. Sakramentu	9.382
Aktów strzelistych	36.491
Różnych modlitw, litanij i aktów nieobjętych rubryką	5.830

Chcieliśmy dla radosnego porównania zestawić tu obok siebie sumy z roku 1927 i z roku 1928 i okrzyknąć zwycięstwo na całej linji, lecz... Czytelnicy sami stwierdzić zechcą stan rzeczy i wyciągnąć zeń wnioski na przyszłą Krucjatę. Kto nie idzie naprzód, ten się cofa, a nam — walczącym za najświętszą ze spraw cofać się nie wolno. Naprzód zawsze i tylko naprzód! Wszystkim, co walczyli wiernie modlitwą, niech Pan Bóg stokrotnie nagrodzi! Podnosimy wielkoduszny udział Częstochowy, znać, że to stolica Marji, Królowej Apostołów!

Przystępujmy do Związku Prasy Afrykańskiej!

Ma on na celu dostarczanie Misjonarzom afrykańskim niezbędnych książek w językach krajowców, co jest rzeczą wielkiej wagi dla Misjonarzy. Przystąpmy do tego „Związku" bądź jako założyciele, z jednorazową wkładką zł. 5.000.— (którą to sumę można spłacać ratami), bądź jako członkowie dożywotni, z jednorazową wkładką zł. 200.—, bądź jako uczestnicy z roczną wkładką zł. 20.—, bądź wreszcie jako członkowie zwyczajni z roczną wkładką zł. 5.

Wszyscy członkowie tego Dzieła korzystają z licznych odpustów i przywilejów, udzielonych im przez Stolicę świętą.

Podziękowania.

Z. B. dziękując św. Tereni za łaskę otrzymaną i prosząc o opiekę składa na murzynków 10 zł.; M. K. z P. składa ofiarę 25.— zł. na Chleb św. Antoniego dla Afryki z wdzięczności za otrzymaną łaskę za przyczyną św. Tereski od Dzieciątka Jezus i śp. Marji Teresy Ledóchowskiej; M. S. z Wilna: „Dziękując serdecznie Sercu Jezusowemu za uzdrowienie brata, za przyczyną św. Marji Małgorzaty, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej, składam na Misje 5 złotych".

Z Wilna złożono, prosząc o wyszczególnienie: Na Misje: Helena Wojtkiewiczówna z prośbą o zdrowie 5 zł.; Przew. Ks. Woronowicz 6 zł.; Julja Wornicka z Ziemi Łomżyńskiej z prośbą o błog. Boże dla domu 6 zł.; bezimiennie 5 zł.; na polską Misję w Rodezji: Przew. Ks. J. Chomski 5 zł.; na intencje mszalne: Julja Czerniawska 10 zł.; Joanna Janczewska 5 zł.; Eleonora Szotko z zaścianka Młynek 5 zł.; na Ligę dzieci zebrała: Frania Puciato 5 zł. 10 gr.; Aldona Łabanowska, zbieraczka Koła 31 — 11 zł. 80 gr.; na Chleb św. Antoniego — intencja dziękczynna — bezimiennie 25 zł.; na wykup i chrzest murzynka: Marja Karolówna 60 zł.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej:

dnia 21 grudnia w dzień św. Tomasza Apostoła;
dnia 26 grudnia w dzień św. Jana Apostoła Ewangelisty;
dnia 6 stycznia w dzień św. Trzech Króli.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie Wiary i na intencję Ojca św.

„Najmilejsi, miłujmy się zobopólnie: bo miłość jest z Boga. I każdy co miłuje, z Boga jest urodzony i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga: albowiem Bóg jest miłość.

(Jan 4, 7 i 8.)

Redaktor odpowiedzialny:. Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem Leopolda Wójcika.

Ważne! *Ważne!*

Niniejszem powiadamiamy uprzejmie Szanownych Dobroczyńców, że pomimo najszczerszej chęci nie możemy, dla braku miejsca, wymieniać w »Echu« nazwisk ofiarodawców. Czynić to odtąd będziemy tylko w poszczególnych wypadkach i to jedynie na wyraźne żądanie.

Ufamy mocno, że wspaniałomyślni Dobroczyńcy Misyj afrykańskich i Sodalicji św. Piotra Klawera nie dadzą się tem zniechęcić do dalszego wydajnego wspomagania tak świętej sprawy, jaką jest ratowanie dusz, gdyż mogą być w zupełności przekonani, że ofiara ich, złożona bądź w Filji, bądź w jakimkolwiek Biurze Sodalicji, dojdzie na miejsce swego przeznaczenia, a Bóg, który widzi w skrytości, odda za wszystko sowicie.

REDAKCJA »ECHA Z AFRYKI«.

Trochę propagandy, jeśli łaska!...

Misje rozwijają się wtedy jedynie, jeśli katolicy krajów cywilizowanych nie zapominają o nich w modlitwie i wspierają chętnym miłosiernym datkiem. Stała pamięć w modlitwie jednak i poświęcenie na cele misyjne od czasu do czasu mniejszej lub większej części mienia wypływa tylko z miłości. Kto Misyj nie kocha, ten się za nie nie modli i o datku na Misje słyszeć nie chce. By Misje kochać, trzeba je znać. Nic tak nie zaznajamia z działalnością Misjonarzy w krajach pogańskich, nic bardziej tej znajomości nie pogłębia, jak czytanie — nie opowiadań zmyślonych, osnutych niby to na stosunkach w krajach misyjnych, ale czytanie autentycznych listów Misjonarzy. Dwa miesięczniki Sodalicji św. Piotra Klawera „Echo z Afryki“ i „Murzynek“ służą wyłącznie świętej sprawie misyjnej. Ogłaszają one listy Misjonarzy afrykańskich, ciekawe artykuły i opowiadania (zdarzenia prawdziwe) przez Misjonarzy pisane. Przyjaciele Misyj, rozszerzajcie, jeśli łaska, te dwa pisemka w gronie znajomych. **Zdobądźcie im na rok 1929 wielki zastęp nowych prenumeratorów.** Gdyby każdy z Was dwóch tylko zjednał nam nowych czytelników, potroiłaby się liczba tych, co modlitwą i ofiarą przyczyniają się do coraz większego rozwoju Stacyj misyjnych w Afryce. Zapewniałoby to Misjom na rok 1929 duży krok naprzód. Dlaczegożby go nie miały uczynić? — Zależy to od naszej dobrej woli.

Na Gwiazdkę! **Na Gwiazdkę!**

Niechaj dzieci nasze znajdą pod choinką, obok innych podarków także i książkę, a mianowicie rocznik

„MURZYNKA“

oprawny pięknie w kolorowe płótno (cena 2 zł.) lub też w skromniejszej kartonowej oprawie (cena 1.75 zł.). Opowiadania prawdziwe, zajmujące, z życia Misjonarzy i murzynów w Afryce, opatrzone rycinami, poszerzą nietylko zakres wiadomości młodych umysłów, ale co ważniejsza, rozszerzą serca młodzieży, rozpalając je do wielkich, najświętszych celów.

Czem jest Sodalicja św. Piotra Klawera?

Jest pobożnem Stowarzyszeniem dla wspierania Misyj afrykańskich.

Jakie jest jej zadanie?

Popieranie Misyj afrykańskich i wyzwalanie niewolników w Afryce.

Jakich środków używa do osiągnięcia celu?

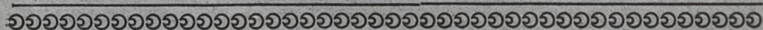
Propagandy słowem i pismem.

W jaki sposób pomaga misjom ta propaganda?

Budzi i żywi zainteresowanie się misjami, zaznajamia z błogosławioną działalnością Misjonarzy i z ich potrzebami i w ten sposób pobudza katolików w kraju do modlitwy w intencji Misyj, do popierania ich jałmużną, a nawet, gdzie odezwie się powołanie, do zwiększania liczby Misjonarzy.

Memento za zmarłych.

† Ś. p. Władysław Czekalski; † ś. p. Kazimierz Myszka, ojciec prenumeratorki i dobrodziejki; † ś. p. Andzia Gertner, dawniejsza pomocnica i zelatorka.



Przy zamykaniu

obrachunków za rok 1928

nie zapomnijmy

o wyrównaniu naszych rachunków za „ECHO Z AFRYKI“, „MURZYNKA“ i KALENDARZE.

Kto opłaci jeszcze w grudniu swój egzemplarz „Echa“, „Murzynka“ i kalendarze, otrzyma jako premję widokówkę z portretem Ojca św. Piusa XI.